

Verba, Dopalacze

Prawdziwa miłość nigdy nie wybiera
Albo jest, albo jej nie ma
Bardzo miła i spokojna dziewczyna
On imprezowy typ – z prochami przeginał
Ludzie często poopowiadali, jak szeroko płynął jak grube się bawił
Wiedziała dobrze że imprezy nie odmawiał
Dla niego życie to ciągła zabawa
Chłopak miał w dupie wszystko
Wbijał szkołę w rzeczywistość
Tyle razy mu tłumaczyła
Przestań z tym, to cie zabija
Nie słuchał jej , ciągle się bawił
Zawsze gdy płynął bardzo ją ranił
Ona wciąż chciała go zmieniać
Walcząc o miłość i o marzenia

Teraz za późno
By to ogarnąć
Gdy wszystko rozpadło się
Za decyzje bierz odpowiedzialność
U kresu życia docenisz je

Mówisz kim przystajesz, takim się stajesz
Ślepa uliczka nie prowadzi dalej
Spróbowała raz – poczuła się inaczej
Tętno skacze – tak się wkręcają dopalacze
Czuła, że odpływa i że to jest to
Miłość w niej kwitła chyba razy 100
Wszystko było pięknie
Ale prochy dla jej serca były zbyt ciężkie
Na sygnale, szpital, lekarz pyta
Co za gówno wzięli
Jakieś nowe dopy
Detoks nie zadziała, może być za późno
Zycie uchodziło razem z kroplówką
Serce zatrzymało się o 4 nad ranem
Tak przyjacielu – wszystko rozjechałeś
Teraz co dzień rozpacza nad jej grobem
Smutny koniec walki z nałogiem

Teraz za późno
By to ogarnąć
Gdy wszystko rozpadło się
Za decyzje bierz odpowiedzialność
U kresu życia docenisz je
/2x